

# Bo życie kabaretem jest...

ANNA KONSEK (RYBNIK), MARCIN KORNAK

Nasza rybnicka komórka Grupy Anty-Nazistowskiej (GAN) zaczęła prężnie działać dwa lata temu. Potęczyła nas bardzo idealistyczna wizja przyszłości wolnej od rasizmu, nienawiści etnicznej, dyskryminacji wobec inności... Jesteśmy grupą młodych ludzi, którzy chcą coś zmienić w otaczającej nas rzeczywistości. Pragniemy zwrócić uwagę otoczenia na problemy, które (przynajmniej u nas) są jeszcze stosunkowo marginalne, ale ich częstotliwość ciągle narasta. Bo przecież nie możemy się godzić na zaczepianie czy bicie drugiego człowieka tylko, dlatego, że ma odmienny kolor skóry, jest innego wyznania czy nosi dready. Przykłady takich zachowań można mnożyć, ale, po co? Powinniśmy się raczej skupić na przeciwdziałaniu takim zachowaniom, a możliwości jest bardzo dużo, w zależności od twórczego zaplecza zainteresowanych.

**T**ak jak i wiele innych lokalnych komórek GAN zaczynaliśmy od akcji plakatowania miasta. Każdy z nas wnosił do grupy coś od siebie – dojskie do darmowego ksero, kolorowy papier, projekty nowych rysunków, czasem również samochód, aby szybciej przemieszczać się po mieście. Dzięki takiej współpracy nie obciążaliśmy jednej osoby, obowiązki podzieliły się między wszystkich wolontariuszy, a grupa nasza się integrowała.

Nieco później zaczęliśmy się pojawiać w sąsiednich miastach na koncertach pod szyldem „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”. Najczęściej gościliśmy w Pszowie w Miejskim Ośrodku Kultury. Jedną z najciekawszych imprez tam się odbywających był koncert hiphopowy, na który zostaliśmy zaproszeni przez dyrektora ośrodka. Zarówno zespoły jak i publiczność przywitały nas tam bardzo serdecznie. Ale to nie wszystkie nasze pomysły, pomagali nam też





nauczyciele – dzięki ich uprzejmości mogliśmy zrobić kilka akcji informacyjno-edukacyjnych na terenie szkoły. Współpracowaliśmy także blisko z niektórymi lokalnymi mediami, organizacjami społecznymi i instytucjami samorządowymi.

Najnowszym i największym naszym projektem jest akcja pod hasłem „Kabarety Przeciwno Rasizmowi”. Pomysł skonfrontowania w jednej akcji sztuki kabaretowej oraz zjawiska rasizmu może na pozór wydawać się dziwaczny czy nawet naciągany, zwłaszcza komuś, kto jest jedynie pobieżnie zainteresowany tematem i dla kogo kabaret sprowadza się do wątpliwej jakości wygłupów. Nic bardziej błędnego – jedną z cech charakterystycznych i podstawowych wręcz dla tradycji społeczno-politycznych zjawiska polskiego, i szerzej europejskiego, kabaretu, jest jego antyfaszystowskie zaangażowanie, równie niemal stare jak sam faszyzm.

Każdy kto oglądał musical „Kabaret”, genialnie sfilmowany w 1972 (osiem nagrób Oscara) przez Boba Fosse’a, z epokowymi rolami Lizy Minelli i Joela Greya, pamięta bezbłędnie oddaną w nim atmosferę wolnościowego, dekadentckiego berlińskiego kabaretu i narastającej grozy hitlerowskiego totalitaryzmu. Obcość między obu tymi światami i naciągająca między nimi konfrontacja są oczywiste i nieuniknione.

Historia przedstawiona przez Fosse’a nie jest żadną fikcją, a jedynie artystyczną wizją weimarskiej rzeczywistości w latach 20. i 30., w której kabaret był przez lata ostoją artystycznej i politycznej wolności. Ówczesne niemieckie kabarety tamtej epoki pełne były lewicowców, awangardowych artystów, Żydów, nonkonformistów, feministek, gejów, lesbijek, wszelkiej maści odmieńców i twórczych duchów – a więc ludzi, z których członkowie i sympatycy NSDAP chcieli „oczyścić świat”. Na ich deskach królowała twórczość



Bertolt Brecht

postaci takiego kalibru, jak Bertolt Brecht czy Kurt Weill, autorzy klasycznej „Opery za 3 grosze” i nieśmiertelnych, jednoznacznie kabaretowych w formie, songów. Tak jak oni i wielu innych przedstawicieli ówczesnego świata artystycznego aktywnie walczyły z hitlerowskim fanatyzmem, co w efekcie szybko powodowało liczne aresztowania i zamykanie sławnych klubów nocnych, w których toczyło się życie artystycznego ruchu oporu.

Jednak mimo tych wszystkich zagrożeń znaleźli się ludzie gotowi na pełne poświęcenie i otwartą walkę z nazistowskim okrucieństwem i nienawiścią. Jedyńą dobrze im znaną bronią był humor – można by powiedzieć, że chcieli „zabić nazizm śmiechem”. Przez ośmieszanie fanatyzmu i tępego sadyzmu faszystowskich bojówek, próbowali zwrócić uwagę opinii publicznej na rodzące się zagrożenia jeszcze przed rokiem 1930.

W wyniku swojej postawy i z powodu antyfaszystowskich przekonań wielu wspaniałych artystów stało się jednymi z pierwszych ofiar hitlerowskiego reżimu i ratując życie musiało opuścić swoją ojczyznę. Jednym z nich był Bertolt Brecht (autor między innymi „Kariery Artura Ui” czy „Matki Courage i jej dzieci”). Już w 1933 roku nazistowskie bojówki, pałace w wielu miastach uniwersyteckich dzieła nieprawomyślnych autorów, wrzucały w płomień także jego książki. Niedługo potem, po pożarze Reichstagu, Brecht znalazł się na czarnej liście, na którą trafiły nazwiska wielu czołowych intelektualistów – antyfaszystów, wolnościowców, komunistów, liberałów, Żydów i wielu innych ludzi, których jedyną winą były pochodzenie etniczne albo inne poglądy na kwestię władzy... W niedługim czasie Brecht został pozbawiony praw obywatelskich i zmuszony do ucieczki przed nazistowskim terrorem na Zachód. Tam już ukazały się „Wiersze svendborskie” stanowiące swoisty elementarz polityczny skierowany przeciwko nazistom i opisujący bohaterską walkę antyfaszystów.

W swoich utworach Brecht podkreślał mentalność i zagubienie ludzi mających pecha żyć w czasach Tysiącletniej Rzeszy. W „Pieśni matki niemieckiej 1944” ukazał rozterki bohaterki – typowej niemieckiej matki:

(...) mówileś, syneczku,  
Rzeszy nie poznam, tak się odmieni.  
Lecz nie wiedziałam, że z niej pozostanie  
Popiół i kupa kamieni...  
Dałam Ci, syneczku mój, buty  
I brązową koszulę – strój biesi.  
Gdybym była wiedziała to, co teraz wiem  
– Lepiej się było powiesić.

Ale Brechta nie opuszczał także humor w opisywaniu bezsensu wojny: „Żołnierz na polu chwały padł, bo tak żołnierzowi kazali. / Już dawno w grobie leżał trup, nad grobem noc lipcowa. / A w nocy poszła odszukać grób lekarska komisja wojskowa. / Zbadali żołnierza od stóp do głów, choć nie miał już stopy i głowy. / – Na front! Ukrywa się, ale już zdrów – tak orzekł lekarz wojskowy”.

Inną postacią, ogromnie wówczas popularną, była wólcarska piosenkarka kabaretowa Claire Waldorff (przyjaciółka innej kabaretowej



Marlene Dietrich

gwiazdy i czołowej antyfaszystki tamtych lat, Marleny Dietrich), która zdobyła wielką sławę, śpiewając w 1924 roku w kabarecie Erika Charella, w programie „Do wszystkich!”, następujący song:

Mężczyźni z Reichstagu won, won, won!  
Mężczyźni z rządu won, won, won!  
Mężczyźni z Izby Lordów won!  
Bo to, faceci, teraz Izba Dam.  
I stąd mężczyźni won,  
i stamtąd także won,  
i zewsząd won, won, won!  
Niech wreszcie znikną już.  
I z nich oczyścimy dom,  
Bo czas, by wkroczyły kobiety!

Humor tego czasu był bardzo specyficzny – mocny, łączył w sobie sarkazm i silną ironię, doszukiwał się w absurdalnie tragicznych sytuacjach komizmu. Kilka lat później Waldorff śpiewała tak:

Co dać małemu Michasiowi  
Na Boże Narodzenie?  
Pianino z klawiaturą  
w kolorze czarno-biało-czerwonym?  
Malańkie krematorium?

Słowa niejednego artysty okazały się prozocze, tak jak na przykład Waltera Mehringa w „Pieśni o swastyce” z 1924 roku. Pisząc ten utwór myślał pewnie o terroryzujących niemieckie ulice bojówkach SA, jego słowa doskonale oddają sens polityki III Rzeszy: „(...) tego was wciąż uczymy, niechętnych wykończymy, po ciałach przemaszerujemy...”

Ale naziści byli tematem nie tylko niemieckich kabaretów. W Polsce śmiano się z nich nie mniej, chociaż pewnie wraz ze zbliżaniem się 1939 roku był to coraz częściej śmiech podszyty strachem. Na przykład kabaret „Ali Baba” tak przyspiewywał na swych występach:

Ręka, noga, mózg na ścianie,  
Hitler Gdańska nie dostanie!

Antyszowinistyczne tradycje kabaretu nie były jedynie domeną Niemiec. W Polsce przedwojennej kanon kabaretowy tworzyli między innymi twórcy tego rzędu co Tadeusz Boy-Zeleński i jego działający na początku XX wieku kabaret „Zielony Balonik”, Konstancy Ildelfons Gałczyński wysławiający nacjonalistyczną megalomanię w „Zielonej Gęsi”,



Julian Tuwim

Julian Tuwim (autor tekstów kabaretowych dla „Qui Pro Quo”, „Bandy” i „Pikadora”), dla tego ostatniego tworzył także Antoni Słonimski – czy trzeba wymieniać więcej? A jeszcze, gdy wspomni się szmonces – prześmieszny humor żydowski, który był wizytówką polskiego kabaretu w okresie

dwudziestolecia – jasnym staje się, iż wolno-myślicielstwo, antynacjonalizm i antyrasizm były jednymi z fundamentów ideowych naszej tradycji kabaretowej.

A trzeba jeszcze wspomnieć Kazimierza Krukowskiego, legendarnego *Lopka*, śpiewającego, przy swojej niespecjalnie aryjskiej fizjonomii, taki na przykład kuplet:

*Zamieńmy się nosami,  
Ty dasz mi swój nos pański  
Z dziurkami nad wąsami,  
Swoj nos starogermański*

albo inny utwór, tym razem z repertuaru: „Małego Qui Pro Quo”:

*Mam swój talizman, swoją maskotkę,  
Noszę ją zawsze w portfelu, tu,  
Dziwna maskotka, lecz niezawodna  
Mojej babuni świadectwo chrztu.*

Kabaret, polityka i życie codzienne wciąż się przenikały, dlatego też nasi rodzimi twórcy i poeci równie często podkreślali śmieszność nazistów jak i „rdzennych” polskich narodowców. Tuwim często szydził z takiej fanatycznej postawy, zarzucając jej kompletne pustostwo, fałszywe do imentu czyny i deklaracje, kołtuństwo czy kabotyństwo. W wierszu „Narodowiec”<sup>2</sup> ośmiesza on ludzi, którzy uważają się za wielkich nacjonalistów, a w rzeczywistości nie przeszkadza im to chadzać w „kapeluszu paryskim, krawacie wiedeńskim” czy „wysłuchiwać nabożeństwa od Boskiego Żyda”. Słynny

„*Bal w operze*” przez doskonałe porównania zestawia rzeczywistość z „jedyną właściwą ideologią”, co doskonale pokazuje ocenę sytuacji przez autora:

*Adiutanci poczynań i działań, i dziejów,  
Atakują Verdun, atakują Pocięjów,  
Płyną na Celebes transatlantykiem  
I płyną rynsztokiem ulicy Dzikiej.*

\*\*\*

Niesięganie do takich tradycji byłoby grzechem. Dlatego też zdecydowaliśmy się na projekt „Kabaretów Przeciwko Rasizmowi”, aby ożywić nieco te piękne tradycje w kręgach artystów kabaretowych.

Naszą akcję zaczęliśmy w 2004 roku. I dzięki uprzejmości kolegów i koleżanek z rybnickiego przeglądu kabaretowego „Larmo” możemy się już poszczycić pewnymi sukcesami. Przegląd ten odbywa się cyklicznie z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych, każdego miesiąca zapraszani są inni goście. W ten sposób otrzymaliśmy poparcie dla naszego projektu od takich zespołów jak: Kabaret Młodych Panów, No! Nejm czy takich tuzów współczesnego krajowego kabaretu jak: Łowcy.B, Made in China, Dno czy Jachim Presents i wielu innych. Faktem jest, że początkowo niektórzy z artystów byli zdziwieni samym pomysłem, ale kiedy wytłumaczyliśmy im, jakie jest nasze przesłanie, przyznawali nam rację.

Jak niektórzy z nich mówili, spotykali się nieraz z licznymi przejawami rasizmu w życiu codziennym. Często w tym, co stanowi ich zawodową domenę – w dowcipach, często pełnych głupich i krzywdzących stereotypów, uprzedzeń...

Właśnie dlatego chcieliśmy coś zmienić, że nam nie podoba się to, iż ludzie śmieją dowcipy o tym np. ilu Żydów trzeba, aby zapełnić komin i nie podobają nam się takie, za przeproszeniem, „dowcipy”. Uważamy, że niektóre z nich są po prostu nie na miejscu, z ludzkiej krzywdy się nie żartuje. A powielanie stereotypów, że

Żydzi tylko myślą o „wykiwaniu” biednego Polaka, czy o tym że „czarni to tylko do jednego się nadają” jest odwoływaniem się do najbardziej prymitywnych uczuć człowieka...

Kampania „Kabarety Przeciwko Rasizmowi” rozwija się dobrze.

### Przypisy

<sup>1</sup> Dawid Warszawski „Bertolt Brecht. Świat, który zrodził „Operę za trzy grosze”, „Gazeta Wyborcza”, 6.09.2003.

<sup>2</sup> Julian Tuwim „Dom mój: cztery ściany wiersza. Wiersze, poematy, przekłady”, (wybór i postowie: Ziemowit Fedeci), „Świat Książki”, Warszawa 2000, ss. 150-151. ■



Zielonogórski kabaret Made In China